

Wilcza książka i wystawa

Panu Wojewodzie Krośnieńskiemu do przemyślenia...

Powyższe postscriptum zamieścili prof. Andrzej Bereszyński, prof. Krzysztof Kasprzak i dr Tadeusz Mizera w swojej książce pt. „Trzeba ochronić wilka”. Trudno przecenić zaangażowanie tych trzech naukowców w ochronę wilka w Wielkopolsce. Ich upór doprowadza m.in. do wydania w 1992 roku, przez Wojewodę Poznańskiego, rozporządzenia chroniącego ten gatunek na obszarze woj. poznańskiego. Włączyli się także w ogólnopolską kampanię na rzecz ochrony drapieżników, zbierali podpisy pod petycjami do ministra ochrony środowiska i prowadzili negocjacje z Departamentem Ochrony Przyrody w okresie powstawania rozporządzenia o ochronie gatunkowej zwierząt.

We wspomnianej książce można znaleźć wiele ciekawych informacji, nie tylko o historii ochrony wilka w Wielkopolsce, ale także o naturze wilka. Autorzy obalają rozpowszechniony przez myśliwych (i niektórych naukowców) mit o krwiożerczości tego drapieżnika, mordującego rzekomo wszystkie napotkane w lesie zwierzęta. Cytowane tu wypowiedzi leśników z Puszczy Noteckiej, mówiące o korzystnym wpływie wilka na populacje kopytnych, przedstawiają go jako doskonałego selekcjonera i zupełnie nie pasują do opinii ich kolegów po fachu z krośnieńskiej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, czerpiącej nota bene spore zyski z dewizowych polowań na ten gatunek.

Jeden z zamieszczonych w książce artykułów przedstawia konsekwencje trzymania wilczej hybrydy w ogródku i jest dobrą przestrożą dla entuzjastów przydomowego zoo. Zamieszczona tu ponura statystyka, mówi o ilości żyjących w niewoli wilków i ich hybryd. W samych Stanach Zjednoczonych w niewoli trzyma się ich **dwadzieścia pięć tysięcy**, gdy tymczasem wielkość populacji wilków na wolności (dane z terenu USA z wyjątkiem Alaski) szacuje się na **dwa i pół tysiąca!**. Czyżby ostatnią ich ostoją miałyby się stać ogródki zblazowanych milionerów?!

Równie ciekawa jak książka „Trzeba ochronić wilka” była, zorganizowana w dniach od 18 marca do 27 kwietnia, przez prof. Bereszyńskiego i jego przyjaciół na Akademii Rolniczej w Poznaniu, wystawa pt. **WILK**. Niektóre zaprezentowane tam eksponaty były szczególnie szokujące. Powszechną uwagę zwracały potężne paści zza wschodniej granicy, szczerzące się stalowymi zębami oraz zdjęcia skłusowanych w Puszczy Noteckiej wilków. Wilków, które jak wskazywały na to wszystkie okoliczności (pozostawienie cennych trofeów) zostały zabite tylko dla irracjonalnej, sadystycznej chęci mordy. O ile w innych rejonach Polski najczęstszym powodem kłusownictwa jest pozyskanie, osiągających na czarnym rynku wysoką cenę, wilczych skór i czaszek, to w województwie pilskim mamy do czynienia z zupełnie innym, lecz równie niebezpiecznym dla tego gatunku zjawiskiem. I pomyśleć, że to właśnie człowiek oskarża wilki o zabijanie dla samego zabijania.

Jak wykazują badania zespołu profesora Bereszyńskiego wilki w Puszczy Noteckiej zadomowiły się na dobre. Ich liczebność wprawdzie w poszczególnych latach zmienia się w zależności od wielkości populacji i migracji zwierząt kopytnych, co roku jednak wyprowadzane są tam młode. Zaskakująca jest konfrontacja popularnych wyobrażeń o specyficznym siedlisku jakiego wymagają te drapieżniki dla życia i rozrodu (dzikie, urozmaicone gatunkowo, o pierwotnym charakterze, odludne ostępy) z wyglądem tego lasu, który już tylko z nazwy jest puszczą. Bo czyż można mówić o puszczy mając do czynienia z jednolitą, monotonną monokulturą sosnową, w której cały obszar podzielony jest na symetryczne powierzchnie upraw, młodników, drągowin i drzewostanów w starszych klasach wieku? Czy w puszczy normalnym zjawiskiem jest uprawa gleby po zrębie zupełnym, zwałowanie ciężkimi spychaczami karp po wyciętych sosnach w długie, wysokie na półtora metra wały? Tak jednak od

wielu dziesiątek lat prowadzona jest gospodarka leśna na tym obszarze, a w ostatnich czasach związane z nią zjawiska wykorzystywały wilki, niezwykle plastycznie adaptując się do istniejących warunków. Wały z karpami i młodniki użyte zostały jako „naturalna” osłona dla wychowu szczeniąt, gęsta sieć dróg jako dogodny szlaki komunikacyjne, żerujące w uprawach kopytne jako stosunkowo łatwo dostępna baza pokarmowa. Obecności drapieżników w lesie sprzyjają pracownicy tamtejszego nadleśnictwa. I ta sympatia nie wynika wyłącznie z pobudek emocjonalnych lecz także z głębokiego, popartego obserwacjami terenowymi, przekonania o pozytywnym wpływie wilków na stan upraw leśnych i kondycję tamtejszych saren i jeleni oraz pośrednio na stan upraw leśnych. Jest to dla leśników niezwykle istotne, ponieważ znajdujące się na tym terenie wyłączone obwody łowieckie Lasów Państwowych przynoszą spore dochody, zwłaszcza z polowań dewizowych. Poza selekcyjną rolę drapieżników podkreśla się też, że już sama obecność wilków na tym terenie uatrakcyjnia łowiska w oczach potencjalnych myśliwych dewizowych. Zastanawia fakt, że tak różna jest, dokonywana przez pracowników LP i myśliwych, interpretacja bardzo zbieżnych okoliczności występujących zarówno w puszczy Noteckiej jak i w lasach bieszczadzkich, gdzie uparcie neguje się pozytywny wpływ drapieżników na populację kopytnych i dąży do zachowania odstrzałów. Pomijając naszą niepocholebną opinię o aktualnym, obowiązującym w Polsce modelu łowiectwa, z satysfakcją przyjęliśmy dowód na to, że obecność wilków w lesie może i powinna być akceptowana a nawet pożądana przez leśników i myśliwych.

Mało kto w Polsce wie, że Puszcza Notecka stała się ostoją wilków. Pomimo już wieloletniego zaangażowania zespołu prof. Bereszyńskiego w badania nad tym drapieżnikiem, niewielu mieszkańców województwa poznańskiego i sąsiednich miało kiedykolwiek okazję zetknąć się z tematyką wilczą. Zorganizowana na Akademii Rolniczej wystawa i wydana z tej okazji książka, ze względu na dużą popularność, przyczyniły się niewątpliwie do upowszechnienia wiedzy na ten temat. Dzięki nim kolejne krople mogły drążyć naszą świadomość.

Sabina Nowak, Robert W. Mysłajek